

Noc z życia prostytutki: Królewskie łożo

[clop][comedy][omójbórzejakiwielki]

Autor: Cahan

Jesień niedawno się rozpoczęła, a wraz z jej nadejściem wieczory w Canterlot stały się chłodne, wilgotne i nieprzyjemne. Po zachodzie słońca niewiele kucyków opuszczało swe ciepłe i komfortowe domostwa, preferując spędzanie tego czasu pod kocem, w towarzystwie ciepłego kakao oraz dobrej książki. Zamykano sklepy, biblioteki, a nawet liczne puby i kawiarnie. Jednak dla niektórych po zmierzchu dzień dopiero się rozpoczynał. Do takich istot należała Banana, ziemská klacz, pracująca jako bajecznie droga pani do towarzystwa.

Urodziła się w Manehattan, gdzie uczęszczała najpierw do szkoły podstawowej, a później do gimnazjum. Jej wyniki w nauce nauczyciele określali mianem przeciętnych. Rodzice klaczy pragnęli, by skończyła liceum i poszła na jakieś przyzwoite studia pokroju socjologii, kulturoznawstwa, filozofii, filologii equestriańskiej czy wieprzologii i wieprznictwa. Jednak Banana nie zamierzała zapychać swojego umysłu niepotrzebnymi bredniami i spełnić się jako modelka. Matka natura okazała jej swoją łaskę i obdarzyła młodą klacz ponadprzeciętną urodą. Niestety, ale do zrobienia kariery jako wieszak na szmaty zabrakło jej centymetra w kłębie. Wówczas podjęła pracę jako striptizerka w jednym z licznych klubów. Skusiły ją przyjemna płaca oraz robota niewymagająca większego wysiłku. W końcu miała pieniądze na zakup drogich ciuchów i kosmetyków, czuła się jak prawdziwa księżniczka...

Tamtego dnia, w którym puściła się po raz pierwszy, zobaczyła w jednym z modnych butików szpilki marzeń. Musiała je mieć za wszelką cenę. Był tylko jeden problem – nie miała zbyt dużego doświadczenia w napadach na bank. Dlatego śladem swoich koleżanek uznała, że da dupy jakiemuś staremu oblechowi z kupą hajsu. Następnego dnia paradowała w butach od Pucci. Łapała na ulicach miasta spojrzenia zazdrosnych klaczy i wiedziała, że to była dobra decyzja. Parę tygodni później ostatecznie zmieniła branżę.

Nigdy nie zniżyła się do poziomu zwykłej ulicznicy i nie brała mniej niż pięćset za noc. Oczywiście cena rosła wraz z oczekiwaniami klienta. Stała się bogata jak arystokratka, znana i polecana w wyższych sferach. Jednak praca prostytutki szybko zaczęła ją nużyć, ale nie zamierzała nigdy zrezygnować z obecnego standardu życia. Wiedziała jedno – w Canterlot dobre dziwki zgarniają dużo więcej. Jednak z jej urodzeniem i Uroczym Znaczkim nie miała szans na zostanie nałożnicą książąt i baronów, dlatego postanowiła w siebie zainwestować.

Szlachta Canterlot była wybredna i nie przepadała za ziemskimi klaczami. Największe wzięcie miały kucoperki, zebry, gryfki oraz jednorożki. Również znaczk prostytutki nie mogły zbyt budzić agrarnych skojarzeń, a tak się składało, że na dupie Banany widniał banan. Przedsiębiorcza kurtyzana i na to znalazła sposób, bowiem

wiedziała, że pieniądz otwiera każde drzwi. Także te prowadzące do klinik chirurgii plastycznej.

Trzydzieści tysięcy i z ziemskiej klaczy imieniem Banana została jednorożką zwaną Crescent Moon. Na liliowym zadzie widniał półksiężyc, bowiem taka opcja przeróbki jagody banana była najbardziej korzystna ekonomicznie. Tak przygotowana na podbój stolicy, opuściła Manehattan gotowa na zostanie gwiazdą numer jeden equestriańskiego seks biznesu.

Wynajęła i umeblowała lokal na ulicy Różowych Latarni, oficjalnie znajdującej się pod patronatem Cadance, księżniczki miłości, która to odpowiadała za zalegalizowanie prostytucji dziesięć lat temu. Władczyni Kryształowego Imperium miała przekonać samą Celestię argumentem, że każdy potrzebuje odrobiny miłości, a w szczególności skarb państwa. Z tego powodu wprowadzono podatek sercowy, wynoszący trzydzieści procent ceny usługi.

Tej nocy Banana miała przyjąć szczególnie ważnego gościa, który powinien znacznie zasilić jej skromny fundusz emerytalny. Rankiem lokaj szlachcica przyniósł kopertę z wytycznymi odnośnie tego, jak jego pana należy obsłużyć. Ogier ten miał zdecydowanie dziwny gust, ale klaczy pracującej żadne wyzwanie nie było straszne. Dlatego założyła sztuczne skrzydła i insygnia królewskie. Miała być Luną, to będzie Luna.

Usłyszała głośne pukanie do drzwi i szybko zbiegła na parter po krętych schodkach z sosnowego drewna. Otworzyła wrota, a jej oczom ukazał się nie kto inny, a sam księżę Blueblood. Ogier był niesamowicie przystojny, co rzuciło się w oczy nawet jej, klaczy, dla której klient był niczym kłoda drewna, z której należy wyrzeźbić falliczny totem. Wypielęgnowana biała sierść i lśniąca złocista grzywa zrobiły na niej korzystne wrażenie oraz nadzieję, że szlachcic się dzisiaj umył.

– Witajcie panie nasz, wejdź, a pokażemy ci pełnię potęgi Nocy. – Crescent Moon zamrugała uwodzicielsko.

– Zobaczę twój księżyc i gwiazdy twe? – wysapał arystokrata.

Szybko się nakręca, pomyślała Banana. Powinno być parę minut roboty, a potem zaśnie i zachrapie jak parowiec. Znała ten typ klienta i wiedziała czego od niej oczekuje.

– Oczywiście, księżycu naszego życia! Nasze słońce i nasze gwiazdy. Zobaczysz je wszystkie, a ta noc będzie trwała wiecznie.

Blueblood doskoczył do niej i chciwie wpił się w jej usta. Całował raczej słabo, przypominając smarkacza, który poszedł do burdelu stracić swe dziewictwo. Klacz poczuła kopyto księcia na swojej dupie i doszła do wniosku, że to dobry moment by pójść na górę. Nienawidziła pracować na stołach, pralkach i innych dziwnych sprzętach. Oderwała się od pyska ogiera. Oddech jednorożca pachniał miętą, co ucieszyło kurtyzanę. Z jakichś nieznanych jej powodów wielu klientów nie zwykło myć zębów.

– Ma noc jest ciemna i pełna strachów, nie godzi się nie szanować jej potęgi, chodź za mną, a ujrysz mój statek, Naglfar, który zabierze nas do krainy snów.

Ujęła jego kopyto i zaprowadziła na górę, po czym wskazała obszerne łóżę z błękitną pościelą i granatowym baldachimem. Drogę do niego wyznaczały płatki czarnych róż – ukochanych kwiatów księżniczki Luny.

Zrzuciła ryngraf i buty, pozostawiając sobie diadem. Objęła swego pana i władcę, liżąc go po ganaszach i szepcząc do ucha czułe słówka.

Mój pan.

Mój książę.

Najpotężniejszy.

Najprzystojniejszy.

Prawdziwy król i zbawiciel Equestrii.

Ogier zarżał, chwycił „Lunę” i rzucił ją na łóżko. Banana westchnęła, tak jak robiła to wcześniej tysiące razy. Klienci uwielbiali, kiedy wydawała seksowne dźwięki udawanej rozkoszy. Zerknęła na jego krocze i zauważyła, że Blueblood był gotowy do akcji. Ucieszyło ją to – czasami nieźle musiała się namęczyć by kutasy stawały na baczność. Rozmiar męskości klienta określiłaby jako coś pomiędzy orzeszkiem ziemnym a małym klejem w sztyfcie.

– O nasz borze, jaki wielki! – krzyknęła.

Książę uśmiechnął się niczym zawodowy jebaka, którym prawdopodobnie nie był.

– Czy chciałabyś może zaznać rozkoszy, księżniczko?

– Tak, tak! Chodź do mnie, mój książę! Zanurz się w odmętach nocy, byśmy mogły pokazać ci jej potęgę.

Blueblood wskoczył na łóżko i bez żadnych zbędnych ceregieli zabrał się za penetrację czy raczej próbował się za nią zabrać. Zanim jego penis zdążył zapukać do dziwkiarskiej pieczary to wystrzelił i oklapł. Kurwa mać jednak trzeba będzie się narobić, pomyślała Crescent Moon.

– Ja ten... No... – próbował tłumaczyć się arystokrata, ale Banana przerwała mu, kładąc kopyto na ogierzym pysku.

– Kucoperze mawiają, że pierwszy strzał jest nieistotny i stanowi jedynie hołd dla solarnej pani. Dla nas na pewno macie coś więcej – rzekła i uśmiechnęła się niewinnie, po czym jej usta objęły książęcego kutasa.

Fiut smakował tak jak to fiuty mają w zwyczaju, ale jej wyćwiczony język nie bał się odrobiny spermy. Klacz ciągnęła niczym mały odkurzacz, jak glonojad czy pracownicy kolei zepsuty pociąg. Klient zajęczał jak potępieniec, po czym stwardniał. Banana wiedziała, że

jest na dobrej drodze do ejakulacji. Wypłuła kutasa by nie doszedł jej w ustach, w końcu płacił za co innego. Jeszcze chwilę pobawiła się jego jądrami, na jednym z nich wyczuła jakieś zgrubienie, poza tym było większe względem drugiego. Uznała, że lepiej nie mówić mu o raku¹, szczególnie, że większość nowotworów jąder cechowała duża wyleczalność², a to że go wywałaszają to tam chuj.

– Książę... – jęknęła przeciągle z wprawą godną najlepszej gwiazdy porno. – Chodź, chodź do nas i zanurz się w ciemności.

– Nie musisz nas prosić, Pani Nocy – odpowiedział.

Ich ciała połączyły się w ogniu płatnej namiętności. Penis ogiera wchodził i wychodził, a klacz pojękiwała jakby sprawiało jej to przyjemność. Zgodnie z wytycznymi w tej fazie nie była zbyt aktywna. Skoro Blueblood marzył o ruchaniu Luny, leżącej jak kłoda, to Banana postanowiła jego życzenie spełnić. Pojękiwała przy tym jakby naprawdę sprawiał jej przyjemność, choć w zasadzie niewiele czuła.

– Och tak! Och! Ach! Ych! Wspaniale, mój ogierze!

Szło mu nawet lepiej niż myślała, bo wytrzymał całe dwie minuty, przez które kurtyzana obserwowała samicę nasosznika trzęsła wpierdalającą komara. Podziękowała jej w myślach, bo nienawidziła tych kłusujących gnojków. W chwili, w której pajęczycza oderwała się od obiadu, prostytutka poczuła wypełniające ją nasienie. Książę oderwał się od niej i przewrócił na plecy, by potowarzyszyć jej w podziwianiu pożytecznego pajęczaka.

– No dobra – mruknął. – Skoro tę część mamy już za sobą, to czas zacząć prawdziwą zabawę.

Zdziwiła się, w końcu ogier powinien mieć już dość. Seksy szły mu zdecydowanie słabo.

– Tak, panie?

– Co sądzisz o teorii strun i o jej wpływie na prawo względności? – zapytał, uśmiechając się zalotnie.

Teraz już wiedziała, o co chodziło lokajowi, kiedy mówił, że jego pan lubi fizykę kwantową.

¹ Zaznaczam, że rak to nowotwór złośliwy pochodzenia nabłonkowego, a zmiana Blueblooda wcale nim być nie musi. Ale Banana jest dziwką, a nie lekarzem, także tego...

² Najczęstszym nowotworem jąder jest nasieniak. Jeśli nie dał przerzutów, to wyleczalność wynosi 100%, a jeśli dał to 90. Fajnie, nie?